

# Zbigniew Gnat-Wieteska

---

## Rzeka Wisła i jej rola w Kampanii Wrześniowej

---

Niepodległość i Pamięć 16/2 (30), 91-101

---

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Zbigniew Gnat-Wieteska**

Akademia Obrony Narodowej

## **Rzeka Wisła i jej rola w Kampanii Wrześniowej**

W bieżącym roku przypada 70. rocznica napaści Niemiec na Polskę i klęski państwa w wojnie, początkowo z jednym, a następnie po agresji Związku Sowieckiego, z obu sąsiadami połączonymi wspólnotą interesów wynikających z postanowień paktu Ribbentrop-Mołotow.

Wydarzenia roku 1938 i początków 1939: zajęcie i włączenie Austrii w skład III Rzeszy, kryzys sudecki, układ monachijski, likwidacja państwa czeskiego i żądania niemieckie dotyczące Gdańska i „korytarza” miały duży wpływ na sytuację polityczną Polski. Wpłynęły one także na przyspieszenie prac związanych z przygotowaniem organizacyjnym i materiałowym do wojny z Niemcami. Długa na prawie 1500 kilometrów linia graniczna na północy, zachodzie i od południowego zachodu, biegnąca w terenie w większości pozbawionym naturalnych przeszkód utrudniała zorganizowanie obrony. Konfiguracja jej umożliwiała armii niemieckiej wykonanie koncentrycznych uderzeń, oskrzydających siły polskie w wielkim łuku Wisły. Zarówno władze polityczne państwa, jak i wojskowe zdawały sobie sprawę, że nieprzyjaciel będzie posiadał dużą przewagę ilościową i techniczną. Od wiosny 1939 roku brano jednak pod uwagę, że mamy powstrzymać początkowy napór wroga, a później do walki przystąpią sojusznicy na zachodzie – Francja i Wielka Brytania.

Można by sądzić, że najkrótsza linia obrony mogła przebiegać wzdłuż Wisły płynącej z południa na północ, dużej naturalnej przeszkody, oczywiście odpowiednio umocnionej. Była to jednak koncepcja, której nie można było realizować. Bez walki władze państwa oddałyby bogate i rozwinięte gospodarczo tereny na lewym brzegu rzeki, wraz z patriotycznie nastawioną ludnością, która w początkach niepodległego bytu państwa zbrojnym czynem zademonstrowała chęć przynależności do Polski. Ponadto, o czym należy pamiętać, na tyłach obrony polskiej, a więc za Wisłą, znajdowały się Prusy Wschodnie, wiszące od północy nad ugrupowaniem polskim i stanowiące groźną bazę wypadową. Uderzenie z ich terenu zdeorganizowałoby działalność sił polskich.

Koncepcję obrony opartą na Wiśle lansował później francuski gen. Niessel. Według niej front oparty o Wisłę i Dunajec miał wynosić 1100 km, a o Wisłę i San – 1200 km. Był krótszy od przyjętego według koncepcji marszałka Śmigłego-Rydza o 200-300 km. Koncepcja ta uwzględniała względy natury tylko ściśle wojskowej, a pomijała inne: gospodarcze (tereny o wysokiej kulturze rolniczej), surowcowe, czynniki narodowościowe i psychologiczne – oddanie bez walki połowy terytorium państwa i to ziem etnograficznie polskich. „Pragnąc więc zrealizować wariant «Wisła» – pisał płk Józef Jaklicz – należałoby od razu zmobilizować, ewakuować i trzymać przez całe

miesiące wojsko zmobilizowane na pozycji, bo marsz odwrotowy w momencie ofensywy niemieckiej przy wprowadzeniu w akcję 16 Wlk. Jednostek szybkich i lotnictwa bombowego, nie byłby do pomyslenia. (...) Same względy natury ściśle wojskowej nakazywały odrzucenie tej koncepcji”<sup>1</sup>. Ponadto – pisał dalej płk Jaklicz – „Armia polska nie była zmotoryzowana. Wpłynęło to w sposób kapitalny na Koncepcję Planu, który dostosowywał manewr do pojęć 1914-1920 r. Plan nasz odpowiadał operacjom w r. 1920, jego podstawą były nogi żołnierskie, zdolne do wykonania dziennego marszu 30 km., nie zdolne do przeprowadzenia wyścigu z motorami niemieckimi”<sup>2</sup>. Podstawą systemu dowozu i ewakuacji oddziałów był prawie wyłącznie transport o zaprzęgu konnym.

Przyjęty przez marszałka Śmigłego-Rydza plan obrony integralności całego terytorium miał swoje plusy i minusy. Ale łączył się też z wiarą w sojuszników. Prowadząc wiosną 1939 roku prace nad planem „Z” władze wojskowe zdawały sobie sprawę jakie znaczenie dla przeprowadzenia mobilizacji i koncentracji oddziałów na linii obronnej, a mówiąc szerzej do przygotowania i prowadzenia wojny posiadała zachodnia część Polski; głównie ta na zachód od środkowej i na południe od górnej Wisły. Była ona bazą mobilizacyjną i materiałową kraju. Tam znajdowały się główne ilości rezerwistów i specjalistów, surowce przemysłu wojennego, zapasy materiałów oraz zakłady zbrojeniowe. Na lewym brzegu rzeki mobilizowało się 21 dywizji piechoty i 6 brygad kawalerii, a więc 27 wielkich jednostek. Teren ten musiał być w rękach polskich. Píše o tym gen. Wacław Stachiewicz: „W okresie poprzedzającym wojnę musiały być zapewniona możliwość intensywnej pracy fabryk na terenie całej Polski, a zwłaszcza przemysłu wojennego rozmieszczonych w powyższych rejonach. Dlatego nie mogły być one w tym okresie ewakuowane.

W czasie wojny utrzymanie powyższych rejonów w całości lub w części umożliwiło oparcie wojny w większej lub mniejszej mierze na własnych środkach przez pewien okres. Utrata ich uzależniała nas prawie całkowicie w bardzo krótkim czasie od dostaw z zagranicy”<sup>3</sup>. I właśnie z tych powodów, jak twierdzi gen. Stachiewicz, marszałek E. Śmigły-Rydz zdecydował się przyjąć bitwę obronną głównymi siłami na zachód od Wisły. Dążeniem jego było, aby powstrzymując napór nieprzyjaciela, bronić tej ważnej dla prowadzenia wojny, a jednocześnie najbardziej zagrożonej części kraju. Wojsko rozmieszczono, ugrupowane niezbyt głęboko, wzdłuż długiej linii frontu. Ugrupowanie linearne sprawiło jednak, że nigdzie nie byliśmy silni, a szczególnie tam, gdzie uderzenia armii niemieckiej były najsilniejsze. Szczególnie groźna była słaba pozycja obronna pod Częstochową, na styku Armii „Łódź” i „Kraków”. Liczono się jednak, iż z chwilą ogólnego uderzenia wroga, tzw. bitwa graniczna nie będzie trwała długo i wówczas miał nastąpić odwrót w formie kolejnego odchodzenia armii, znajdujących się w zachodniej części Polski, poczynając od armii „Pomorze”. Zakładano, że cofanie się frontu miało nastąpić w kierunku na południowy wschód na Wisłę, na przygotowane latem przeprawy, przy równoczesnym jak najdłuższym utrzymywaniu skrzydeł na południu w rejonie Śląska i Karpat, na północy na Biebrzy i Narwi. Naczelnym Wódz liczył, że w tym rejonie uda się nam utrzymać do chwili ofensywy sojuszników na zachodzie Europy.

1 J. Jaklicz, *Plan operacyjny Naczelnego Wodza*. „Zeszyty Historyczne”, nr 35, Paryż 1976, s. 166-167. W 1939 r. płk dypl. J. Jaklicz był zastępcą szefa sztabu ds. operacyjnych.

2 Ibidem, s. 165.

3 Gen. W. Stachiewicz, *Wierności dochować żołnierskiej. Przygotowania wojenne w Polsce 1935-1939 oraz kampania 1939 w relacjach i rozważaniach szefa Sztabu Głównego i szefa Sztabu Naczelnego Wodza*, Warszawa 1998, s. 388.

Przeciwnikiem tego planu był gen. dyw. Juliusz Rómmel. W 1958 roku stwierdził: „Uważałem, że nie możemy angażować większości naszych sił na zachód od Wisły, bo przecież zarys naszych granic na to nie zezwalał. Armia polska, wysunięta na zachód od Wisły od samego już początku, od momentu ruszenia natarcia niemieckiego, byłaby od razu oskrzydłona, a ponadto musiałaby bić się na froncie szerokości 1000 km. Plan taki, moim zdaniem, był nie do przyjęcia, bo bronić całego terenu Polski, mając tylko 40 dywizji, znaczyło stracić całe wojsko i przegrać wojnę. Możliwość przetrwania widziałem tylko w tym wypadku, jeśliby armia nasza zajęła obronne pozycje wzdłuż rzek: Niemen, Biebrza, Narew, Wisła, San. Za tą linią, (...) trzeba było umieścić wszystkie dysponowane siły, wysuwając na przedpole w celu utrzymania styczności z nieprzyjacielem całą kawalerię oraz posiadane jednostki szybkie”<sup>4</sup>.

Władze wojskowe zdawały sobie dokładnie sprawę, że Wisła płynąca południkowo, rozlana niekiedy szeroko i nie uregulowana, z nielicznymi mostami, będzie stanowić znaczną przeszkodę w przerzucie wojsk z garnizonów na prawym brzegu rzeki na stanowiska obronne na zachodnich rubieżach państwa. Lewobrzeżny stok doliny Wisły na przeważającej długości jej środkowego biegu był wysoki i stromy, co utrudniało forsowanie rzeki. Dno jej przeważnie było piaszczyste, szerokość przy średnim stanie wody od 350 do 500 metrów. Na prawym brzegu rzeki, równoległe do jej biegu, ciągnęły się gdzieś tam tereny bagniste (rejon Stężycy) i mokradła (na wysokości Góry Kalwarii)<sup>5</sup>.

Do przerzutu wojska na lewy brzeg rzeki można było wykorzystać bogato rozbudowaną sieć kolejową, opartą na węźle warszawskim. W latach trzydziestych XX wieku, a więc w okresie bezpośrednio przed wybuchem wojny, Sztab Generalny – jak stwierdził to gen. Wacław Stachewicz w opracowaniu wykonanym w latach 1947-1948 – zdawał sobie sprawę, że „sieć dróg bitych odziedziczona po zaborcach była na większości Polski bardzo uboga i zła, szczególnie w dawnym zaborze rosyjskim. Rosjanie, którzy w ogóle u siebie mieli słabo rozbudowaną i źle utrzymaną sieć dróg, na terenie Polski, a zwłaszcza na zachodnim brzegu Wisły, utrzymywali ją jeszcze roztropnie, ze względów strategicznych, w szczególności w złym stanie. Połączenia mostowe zachodniego brzegu Wisły ze wschodnim nie były rozbudowane z tych samych względów”<sup>6</sup>.

Mając na uwadze, że za plecami walczących wojsk znajdzie się rzeka Wisła – duża przeszkoda komunikacyjna, na której w środkowym jej biegu istniało tylko 7 mostów stałych, z inspiracji władz wojskowych przystąpiono do budowy mostów dodatkowych. W razie niekorzystnego przebiegu działań wojennych miały się przez nie wycofywać na wschodni brzeg rzeki oddziały polskie uchodzące pod naciskiem nieprzyjaciela. Wspólnym wysiłkiem Ministerstwa Komunikacji i Inspektoratu Saperów wybudowano wiosną i latem 1939 r. 8 mostów drewnianych, w tym 6 dla ruchu dwukierunkowego i 2 dla ruchu jednostronnego w miejscowościach: Modlin, Świdry Małe, Brzumin (rej. Góry Kalwarii), Maciejowice, Solec Sandomierski, Baranów, Nowy Korczyn i Mogiła. Oprócz mostów na środkowej Wiśle były przeprawy promowe, m.in. w Zawichoście, Józefowie, Potrawinie, Kamieniu i Janowcu koło Kazimierza Dolnego<sup>7</sup>. Jednocześnie, jak już wspomniano, Wisła dzieliła Polskę strategicznie na dwie części i po

4 J. Rómmel, *Za Honor i Ojczyznę. Wspomnienia dowódcy armii „Łódź” i „Warszawa”*, Warszawa 1958, s. 25-26.

5 J. Rytel, *Studium geografii Polski i terenów ościennych*, Toruń 1926, s. 544-545.

6 *Ibidem*, s. 331-332.

7 *Ibidem*, s. 547.

zniszczeniu na niej mostów przez Niemców mogła uniemożliwić wszelką komunikację i odwrót wojska w kierunku południowo-wschodnim.

Upalne i suche lato 1939 r. spowodowało, że poziom wody w rzekach znacznie się obniżył, a na środkowej Wiśle powstało wiele nowych brodów.

Pod wpływem niepomyślnego przebiegu bitwy granicznej i przełamania w dniu 2 września przez niemieckie związki pancerne z 10. Armii obrony polskiej na styku Armii „Łódź” i „Kraków”, doszło do bezpośredniego zagrożenia linii środkowej Wisły. Stanowiło to znaczne zagrożenie dla planowanej polskiej rubieży oporu nad Wisłą. Płk J. Jaklicz skomentował to później: „W moim przekonaniu, w tym dniu przegraliśmy możliwość prowadzenia dalszej wojny”<sup>8</sup>. Pęknięcie frontu obaliło dotychczasową koncepcję obrony. Gen. Stachiewicz pisze: „niepomyślny przebieg wypadków w środkowo-południowej części frontu postawił Naczelnego Wodza przed koniecznością cofnięcia południowej części frontu i schodzenia za Wisłę znacznie wcześniej i w trudniejszych warunkach, aniżeli to przewidywał w planie. W tej sytuacji Naczelnny Wódz, licząc się z koniecznością głębokiego odwrotu, powziął decyzje, które przy istniejących możliwościach miały stworzyć najlepsze warunki kolejnego i możliwie zwartego wycofywania sił znajdujących się na lewym brzegu Wisły”<sup>9</sup>. Dostrzegając groźbę utraty przepraw na środkowej Wiśle polecił 3 września ministrowi spraw wojskowych, gen. dyw. Tadeuszowi Kasprzyckiemu przygotować obronę Warszawy od południowego zachodu oraz zorganizować obronę przepraw i mostów na środkowym odcinku biegu Wisły. Tego też dnia minister spraw wojskowych wydał rozkaz organizacyjny Nr 1 w sprawie zorganizowania obrony Wisły na odcinku Modlin – Sandomierz. „W tym celu – pisał generał – tworzę dwa odcinki obrony przejść przez Wisłę. Pierwszy odcinek: Dowódca – dowódca OK [Okręgu Korpusu – dop. Z.G.W.] Nr 1. Skład: zgrupowanie gen. bryg. Czumy, zestawione w dniu dzisiejszym; oddziały sformowane z następujących pozostałości ośrodków zapasowych w Łowiczu, Skierniewicach, Kutnie, Modlinie, Rembertowie, Garwolinie, Mińsku Mazowieckim. Granica odcinka: Modlin wyłącznie – Dęblin wyłącznie.

Zadanie:

a/ bezzwłocznie zorganizować bezpośrednią obronę mostów po obu stronach Wisły w Warszawie, Małych Świdrach, Brzuminie i Maciejowicach przed nieprzyjacielskimi oddziałami pancernymi i dywersją;

b/ dojścia do mostów zabarykadować celem uniemożliwienia dostępu do nich jednostkom pancernym nieprzyjaciela od zachodu; barykady trzymać pod ogniem broni maszynowej i armat ppanc.;

c/ sprawdzić uzbrojenie wszystkich mostów, znajdujących się w granicach odcinka, do ewentualnego wysadzenia (w razie potrzeby);

d/ ochronę przejść przez Wisłę na odcinku Warszawa południe (wyłącznie) Dęblin (wyłącznie) powierzyć płk. Komorowskiemu. M.p. dowódcy odcinka – Warszawa. M.p. Komorowskiego – Garwolin”<sup>10</sup>.

Obronę odcinka Wisły między Modlinem i Dęblinem, z wyłączeniem obu miast, organizował, jak wspomniano wyżej, gen. bryg. Mieczysław Trojanowski, dowódca OK I, a pozostałego odcinka rzeki – dowódca OK II, gen. Mieczysław Smorawiń-

8 J. Jaklicz, *Przebieg wypadków 1-17 września 1939 roku*, „Zeszyty Historyczne”, nr 35, 1976, s. 145.

9 W. Stachiewicz, op. cit., s. 478.

10 *Wojna Obronna Polski 1939. Wybór źródeł*, Warszawa 1968, s. 506-507.

11 L. Głowacki, *Działania wojenne na Lubelszczyźnie w roku 1939*, Lublin 1976, s. 18.

ski<sup>11</sup>. Było to trudne zadanie, praktycznie niewykonalne – obaj dowódcy mieli je realizować przy pomocy oddanych do ich dyspozycji formujących się oddziałów nielicznych ośrodków zapasowych.

„Zaimprovizowana w ten sposób – twierdzi płk Tadeusz Jurga – linia obronna Wisły w wypadku zaatakowania jej przez Niemców nie dawała, niestety, gwarancji dłuższego oporu. Naczelny Wódz dostrzegał, jak się wydaje, jej słabość i był tym faktem poważnie zaniepokojony”<sup>12</sup>.

4 września 1939 r. Naczelny Wódz zlikwidował prowizoryczną organizację obrony środkowej Wisły. Tego dnia marszałek Edward Śmigły-Rydz wezwał do siebie gen. dyw. Tadeusza Piskora i polecił mu objąć natychmiast dowództwo nad wojskami zbierającymi się na linii Wisły, na odcinku między Modlinem a Sandomierzem. Jednocześnie wyznaczył Lublin na siedzibę jego sztabu. Według relacji gen. Piskora, Naczelny Wódz rozkazał: „Zadaniem Pana Generała będzie w pierwszym rzędzie obsadzenie przepraw na Wiśle i wyłapywanie plutonów art. plot. wojskowych i cywilnych spośród masy cofającej się: plutony te należy postawić na Wiśle do obrony przepraw. Pan Generał znajdzie tam lokalne siły oraz brygadę motorową warszawską płk. Roweckiego, która kończy swą organizację. Sztab niezbędny zorganizuje Pan sam w oparciu o DOK Lublin”<sup>13</sup>. Wieczorem tegoż dnia, po rozmowie z gen. bryg. Walerianem Czumań i po zorientowaniu się, że z Lublina będzie „dość trudno dowodzić obroną Warszawy a tym bardziej Modlina”, gen. Piskor uzyskał zgodę naczelnego wodza na skrócenie pasa działania armii na prawym skrzydle do Góry Kalwarii. 5 września przybył do Garwolina. „Panował tam rozgardiasz – napisał później gen. Piskor – oddziały kawalerii, mało koni i broni, wszystko w trakcie mobilizacji. Dałem rozkaz do wysunięcia na most na Wiśle przynajmniej 1-2 szwadronów, do patrolowania przedpola, nawiązania ze mną łączności w Lublinie i wreszcie do przyspieszenia prac mobilizacyjnych”<sup>14</sup>.

Rozkazem L.dz. 8423 /ND 39/ tj. z 4 września, ppłk Teodor Zaniewski, były dowódca Batalionu Mostowego, został dowódcą „Grupy Mostowej NDSap”. 5 września o godzinie 2.30 podporządkowany gen. Piskorowi otrzymał rozkaz zorganizowania obrony wschodniego brzegu Wisły, przygotowania do zniszczenia mostów i przepraw na odcinku od Warszawy do Sandomierza. Miał również zorganizować patrole minerskie i przydzielić je do wspomnianych mostów<sup>15</sup>.

Dowództwo obrony odcinka Wisły od Góry Kalwarii do Dębina (wyłącznie) gen. Piskor powierzył płk. T. Komorowskiemu, który wykonując otrzymane już wcześniej zadanie skierował, po odprawie zwołanej w Garwolinie w nocy z 3 na 4 września<sup>16</sup>, do osłony mostu w Brzuminie, na południe od Góry Kalwarii, oddział wydzielony nazywany: „Pułk Pieszy Pomorskiej Brygady Kawalerii”<sup>17</sup>, „Pieszy Pułk Rezerwowy Pomorskiej Brygady Kawalerii”<sup>18</sup>, „Pomorski Pułk Rezerwowy w O/Z Garwolin”<sup>19</sup>

12 *Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej. Wojna Obronna Polski 1939*, red. nauk. E. Kozłowski. Warszawa 1979, s. 380.

13 T.L. Piskor, *Relacja dowódcy armii „Lublin” z walk w 1939 roku*, „Kamena”, 1977 nr 26, s. 8.

14 Ibidem.

15 P. Zarzycki, *Batalion mostowy*, Pruszków 1996, s. 26.

16 *Obrona mostu*, „Tydzień Polski”, (Londyn) 21 III 1970.

17 R. Dembiński, J. Wielhorski, *Ośrodek Zapasowy Mazowieckiej i Pomorskiej Bryg. Kaw. Garwolin*, „Przegląd Zrzeszenia Kół Pułkowych Kawalerii”, nr 14, Londyn 1959, s. 260.

18 *Kawaleria Polska i bronie towarzyszące w kampanii wrześniowej 1939*, oprac. J. Wielhorski, Londyn 1979, s. 14.

19 *Relacja pchor. Janusza Ossowskiego*, „Przegląd Zrzeszenia...”, nr 18, 1960, s. 25.

i „Oddział Wydzielony Grupy Kawalerii płk. Komorowskiego”<sup>20</sup>. Dowództwo oddziału powierzył mjr. kaw. Jerzemu Jasiewiczowi, komendantowi – nominatowi Szkoły Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu od 27 sierpnia 1939 r.

W dniach 3-5 września płk Komorowski, skierował marszem pieszym do osłony mostu w rejonie Maciejowic kilka szwadronów spieszonych wzmocnionych cekaemami i sekcją pionierów z Ośrodka Zapasowego Garwolin. Dowódcą „Oddziału Wydzielonego Maciejowice – most” został rtm. Jan Tyblewski (9. psk), do września dowódca szwadronu karabinów maszynowych CWK<sup>21</sup>.

Po kilku intensywnych nalotach i bombardowaniach rejonu przeprawy żołnierze OW opuścili swoje stanowiska na wschodnim brzegu rzeki.

6 września w rejon mostu przybył rtm. Gwidon Salomon, oficer 1. pułku kawalerii KOP, kawaler Krzyża VM V kl. i przystąpił do organizowania obrony. Jak wspominał w swojej relacji, po nieudanym poszukiwaniu władz wojskowych 6 września dotarł do Gończyc. Znajdujący się tam mjr Sławomir de Latour z II Oddziału Sztabu Głównego skierował go i dość liczną grupę oficerów, odstępujących z frontu i jadących na front do Maciejowic, celem wzmocnienia obrony mostu na Wiśle. Jak stwierdził na miejscu, położony naprzeciw Maciejowic most nie posiadał żadnej obsady żołnierskiej. Pozostawiony w pobliżu sprzęt świadczył o pospiesznym opuszczeniu stanowisk przez dotychczasowych obrońców przeprawy, w wyniku – jak informowała miejscowa ludność – ciężkiego bombardowania lotniczego.

Z zatrzymanych, wycofujących się luźnych oddziałów piechoty, oficerów, podoficerów i artylerzystów rtm. G. Salomon zorganizował „Oddział Zbiorczy”, nazywany „Grupą rotmistrza Salomona”<sup>22</sup>.

Oslonę Wisły od Dębina do Solca włącznie, przygotowanie obrony mostów w Dęblinie, Puławach i Solcu oraz dozоровanie mostu w Annopolu, gen. Kasprzycki powierzył płk. Roweckiemu, dowódcy Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej<sup>23</sup>. Zgodnie z nim utworzył on dwa odcinki obronne: północny „Irena”, od Dębina (włącznie) do Kazimierza (wyłącznie) i południowy – „Opole”, od Kazimierza (włącznie) do Józefowa (wyłącznie). Dowódca pierwszego, ppłk dypl. Zenon Wzacny, dowódca 1. pspzmot. obsadził go swoim pułkiem wzmocnionym kompanią przeciwpancerną; dowódca drugiego, mjr Kazimierz Kułagowski obsadził swoim dywizjonem rozpoznawczym wzmocnionym plutonem piechoty, a później kompanią strzelców PW „Starachowice”<sup>24</sup>. Żelazny dwutorowy most kolejowo-drogowy w Dęblinie osłaniał ppłk Otton Zieliński mając dwie kompanie strzeleckie, kompanię ckm i pluton ppanc. (3 działa ppanc.); most w Puławach – kpt. Roman Kania – 1 kompanią 1 pspzmot., plutonem przeciwpancernym (3 działka) i 3 ckm. 4 września wzmocniła go 7. bateria artylerii plot. zmot. 40 mm z 7. DP. Do obrony mostu w Solcu-Kamieniu mjr Kułagowski skierował część dywizjonu z plutonem przeciwpancernym (2 działka). 7 września gen. Piłskor wzmocnił ją III batalionem 93. pprez. por. Leopolda Aksmana (po wojnie Miąkowski).

20 Relacja mjr. Jerzego Jasiewiczza, b.d., s. 1 (w zb. autora). Mjr J. Jasiewicz zmarł w Warszawie 17 V 1979.

21 Relacja Janiny Tyblewskiej z 27 X 1983; Z. Gnat-Wieteska, *Brzumin – Maciejowice. Obrona przepraw przez Wisłę we wrześniu 1939 roku*, Pruszków 2000, s. 20-21.

22 Relacja Gwidona Salomona z 5 IV 1983 (w zb. autora); Z. Gnat-Wieteska, *Brzumin...*, s. 23.

23 S. Rowecki, *Wspomnienia i notatki. Czerwiec – wrzesień 1939*, Warszawa 1957, s. 94; W. Zaleski, *W Warszawskiej Brygadzie Pancerno-Motorowej 1939. Z dziejów Pułku Strzelców Konnych*, Warszawa 1988, s. 42.

24 S. Maksimiec, *Armia „Lublin” we wrześniu 1939 roku*, Warszawa 2006, s. 90.

7 września gen. Piskor wzmocnił obsadę odcinka „Opole” i skierował do Józefowa z zadaniem dozorowania Wisły 3. szwadron 1. pskzmot., pod dowództwem por. Edwarda Schoeneicha wraz z plutonem ppanc., drużyną ckm i działem polowym 75 mm. Miał on także utrzymywać łączność z Solcem i Annopolem<sup>25</sup>.

4 września Oddział Wydzielony majora Starży-Majewskiego zorganizował obronę odcinka Wisły od Zawichostu poprzez Annopol do Świeciechowa. Podlegał on płk. dypl. Stefanowi Roweckiemu<sup>26</sup>, dowódcy Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej, wyznaczonemu do obrony odcinka Wisły, w skład którego wchodził Annopol. W skład OW wchodził improwizowany batalion z 8. pp Leg. kpt. Jana Szwagierka, sformowany w Lublinie w składzie dwóch kompanii strzeleckich i plutonu ckm, improwizowany pluton działek ppanc. 37 mm, improwizowana bateria dział połowych 75 mm z 9. p. pod dowództwem por. Stanisława Majewskiego i szwadron spieszony por. rez. Feliksa Tyszkiewicza-Łackiego (17. p. uł.) w składzie trzech plutonów liniowych oraz plutonu ckm, w składzie 4 oficerów i 90 szeregowych, sformowany w O/Z Wielkopolskiej Brygady Kawalerii w Kraśniku. Ochronę mostu drewnianego w Annopolu zapewniały kompanie kpt. Szwagierka, plutony ckm oraz improwizowane baterie dział 37 mm i 75 mm. Pierwszy pluton wachm. pchor. rez. Kazimierza Wybranowskiego, ze szwadronu spieszonego zabezpieczał przeprawę promową w Zawichoście<sup>27</sup>.

6 września, po otrzymaniu rozkazu zniszczenia przeprawy, mjr. Starża-Majewski podpalił drewniany most w Annopolu; płonął on przez całą noc aż do południa dnia następnego. W tym samym czasie, podczas bombardowania Zawichostu przez lotnictwo niemieckie, został uszkodzony znajdujący się tam prom, który spłynął w dół rzeki i osiadł na mieliźnie na kępie wiślanej. Mimo zniszczenia tych przepraw OW osłaniał Wisłę aż do 12 września. Od 10 września starał się powstrzymać pododdział niemieckiej 4. DP, który przedostał się w rejonie Świeciechowa na wschodni brzeg rzeki<sup>28</sup>.

3 września, a więc już po przerwaniu frontu polskiego, Naczelne Dowództwo poleciło dowódcy Armii „Karpaty”, gen. dyw. Kazimierzowi Fabrycemu, zorganizować dozorowanie Wisły od ujścia Dunajca do Sandomierza. Miał on także objąć ochronę mostów w Sandomierzu, Baranowie Sandomierskim, Szczucinie i Nowym Korczynie. Dwa dni później, zastępca dowódcy OK X, gen. bryg. Jan Chmurowicz zaczął obsadzać załogami i przygotowywać do zniszczenia wspomniane przeprawy. W rejon mostu w Nowym Korczynie został skierowany improwizowany oddział płk. dypl. Romana Gwelesianiego i szwadron pieszo-konny z O/Z Krakowskiej Brygady Kawalerii w Dębicy. Zadanie osłony mostu w Baranowie (budowę ukończono 5 września) otrzymał improwizowany IV batalion 94. pprez. kpt. Tadeusza Szymczykiewicza wystawiony przez OZ Żandarmerii w Staszowie, a przeprawy w Szczucinie – 52. kompania asystencyjna zmobilizowana w Tarnowie przez 16. pp oraz szwadron marszowy zmobilizowany w Rzeszowie przez 20 p. uł.<sup>29</sup>.

25 Z. Gnat-Wieteska, *Pierwszy Pułk Strzelców Konnych – tradycje i udział w wojnie 1939 r.*, Warszawa 1989, s. 20.

26 S. Maksimiec, op. cit., s. 91-92.

27 S. Radomyski, *Działania szwadronów marszowych pułków Wielkopolskiej Brygady Kawalerii w wojnie we wrześniu 1939 r.*, „Przegląd Kawalerii i Broni Pancernej”, nr 141, Londyn V-VIII 1992, s. 320-321; CAW, II/17/5. Rozkaz OZ WBKaw. Nr 7 z 5 IX 1939.

28 S. Radomyski, op. cit., s. 322-323.

29 R. Dalecki, *Armia „Karpaty” w wojnie obronnej 1939 r.*, Rzeszów 1989, s. 61.



Po 8 września, w związku z utworzeniem Armii „Warszawa”, gen. dyw. J. Rómmel objął odcinek Wisły na południe od stolicy aż po ujście Pilicy; natomiast gen. Piskor odcinek rzeki od Pilicy po Sandomierz.

W Sandomierzu obronę mostu organizował już wcześniej dowódca 94. pprez., ppłk Bolesław Gancarz. 6 września na rozkaz dowódcy OK X dowództwo grupy objął ppłk Antoni Sikorski. Zadaniem tzw. Grupy „Sandomierz” było zabezpieczenie mostów i przepraw na Wiśle od Baranowa do Zawichostu. Ppłk Sikorski podzielił swój pas zabezpieczenia rzeki na dwa odcinki: „Sandomierz” i „Tarnobrzeg”. Dowództwo pierwszego objął ppłk B. Gancarz z 94. pprez., częścią 36. kppanc. i plutonem saperów, a drugiego ppłk Stanisław Styrzula (164. pprez., 36. kppanc. i pluton saperów). Oddziały te ppłk Sikorski wzmocnił pododdziałami artylerii przeciwlotniczej. Saperzy z batalionu saperów 7. DP, którzy dotarli do Sandomierza 7 września założyli miny na przedmościu i zaminowali oba mosty na Wiśle (drogowy i kolejowy).

6 września dowódca Armii „Lublin” otrzymał ze sztabu Naczelnego Wodza rozkaz: „mosty na Wiśle w Solcu, Puławach, Dęblinie i Maciejowicach mocno zabarykadować i bronić za wszelką cenę. (...) Most w Anopolu i wszystkie przeprawy między Anpołem a ujściem Sanu – zniszczyć”<sup>30</sup>. Wiązało się to z decyzją Naczelnego Wodza o odwróceniu za Wisłę. Tego też dnia gen. J. Rómmel, dowódca Armii „Łódź” otrzymał rozkaz: „Wycofać się wzdłuż północnego brzegu Pilicy swym gros na Górę Kalwarię i Karczew. (...) Armia „Prusy” wycofuje się na przeprawy pod Maciejowicami, Dęblinem, Puławami, Solcem”<sup>31</sup>.

Wieczorem 6 września naczelne władze wojskowe wydały rozkaz o zatrzymaniu transportów wojskowych zmierzających za Wisłę i skierowanie ich do obrony linii rzeki<sup>32</sup>. I tak, z zatrzymanych batalionów piechoty i dywizjonów artylerii 3. DP Leg. utworzono zgrupowanie ppłk. Zygmunta Bierowskiego, które podporządkowane gen. Piskorowi i przekazane płk. Roweckiemu objęło obronę Wisły na odcinku Dęblin – Kazimierz Dolny.

10 września, zgodnie z wcześniej otrzymanym rozkazem Naczelnego Wodza, gen. Piskor przegrupował swoje siły. Obrona środkowej Wisły na odcinku Dęblin – Puławy – Kazimierz przeszła pod rozkazy 39. DPRz. W tym też czasie płk Rowiecki przeprowadził inspekcję oddziału mjr. Starzy-Majewskiego w Anopolu. W swoich wspomnieniach napisał: „Wojska ma on mało i kiepskie, ale nastrój w tym zgrupowaniu jest dobry. Te dwie słabe kompanijki piechoty i spieszony szwadron to są siły więcej niż skromne dla obrony przeprawy w Anopolu i w Zawichostcie. Wprawdzie most zniszczony, ale naokoło pełno brodów, gdzie kawaleria czy piechota może łatwo przejść o każdej porze. (...) Anopol ani Zawichost nie mają przy tej obsadzie żadnych szans obrony i oporu”<sup>33</sup>.

Od 10 września zgrupowanie płk. dypl. Bronisława Ducha, dowódcy piechoty dywizyjnej 39. DPRz. broniło Wisły w rejonie Dęblina, a zgrupowanie ppłk. Bierowskiego na odcinku Puławy – Kazimierz Dolny. Dwa dni później gen. Piskor liczył się już z możliwością opuszczenia linii Wisły. W tym też czasie 10. Armia niemiecka otrzymała rozkaz forsowania Wisły pod Puławami, Zawichostem i Solcem.

30 *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 1, cz. 2, *Przebieg działań wojennych od 1 do 8 września*, Londyn 1954, s. 654.

31 J. Rómmel, op. cit., s. 135.

32 *Polskie Siły Zbrojne...*, t. 1, cz. 2, s. 653.

33 S. Rowiecki, op. cit., s. 108.

Należy stwierdzić, że siły broniące przepraw były zbyt szczupłe aby mogły zapewnić skuteczną obronę i powstrzymać nieprzyjaciela jeżeli zaatakuje on większymi siłami i w szerokim pasie. Według mjr. Kułagowskiego stanowiły rzadki kordon, i jak pisze była to „osłona nie rokująca odporności na poważne natarcie”<sup>34</sup>. Ustępowały więc pod naciskiem znacznie silniejszych oddziałów niemieckich, które dysponując sprzętem przeprawy niejednokrotnie forsowały Wisłę poza odcinkami obrony. Ponadto od 5 września przeprawy niszczone były przez lotnictwo nieprzyjaciela. Naprawiane ogromnym wysiłkiem saperów Grupy Mostowej, w skład której wchodziły: 11., 12., 15. i 16. kompanie mostów ciężkich, 15. i 17. ciężkie kolumny pontonowe, 11. i 13. plutony przepraw rzecznych oraz dwa plutony minerskie z Centrum Wyszkolenia Saperów<sup>35</sup>, ponownie stawały się celem lotnictwa niemieckiego. W obronie przepraw uczestniczyło wiele plutonów artylerii przeciwlotniczej. Wobec niekorzystnej sytuacji na froncie już 4 września zapadła decyzja przegrupowania za Wisłę całej OPL kraju oraz wycofania na przeprawy wiślane plutonów artylerii plot.<sup>36</sup> Wszystkie mosty były broniące przez artylerię plot. 40 mm. W sprawozdaniu z końca 1939 roku sporządzonym dla gen. Sikorskiego, dowódcy OPL kraju płk dypl. Włodzimierz Ludwig pisał, że „należałoby mniej poświęcić uwagi OPL mostów na środkowej Wiśle, gdyż obronna naziemna tych mostów zawiodła”<sup>37</sup>. Prace na przedmościach i mostach utrudniały także przemierzające się na wchód tłumy uchodźców cywilnych, tarasujących również drogi odwrotu. Wspominają o tym wojskowi i cywile. Kpt. dypl. Marian Kowalczyk z Oddziału Operacyjnego WBP-M pisał w swoim sprawozdaniu: „przez mosty odbywa się wzmożony ruch ludności cywilnej, która ucieka na wschód”<sup>38</sup>. Tragedię sytuacji na przeprawie w Brzuminie oddają wspomnienia Edwarda Serwańskiego: „Przyczółek wyglądał strasznie. W zasięgu chyba kilku kilometrów kwadratowych stały wozy chłopskie załadowane mieniem, przez nikogo nie pilnowane. Tabuny koni i innych zwierząt błąkały się po terenie. Na polach, łąkach, na drogach, w rowach leżały niezliczone ilości bagaży, tobołów, walizek, worków i skrzyń. Pościel wałała się po ziemi wraz z odzieżą i sprzętem gospodarskim. Ludzie porzucali wszystko, aby tylko dostać się na drugą stronę Wisły. Okazało się bowiem, że pieszo można się jeszcze przedrzeć po przesłach mostu”<sup>39</sup>. Szybko postępujące oddziały oraz lotnictwo wroga atakujące kolumny uciekinierów, wzniecały wśród nich panikę na drogach ewakuacji oraz utrudniały prawidłowe funkcjonowanie przepraw.

W dniu 8 września oddziały niemieckie podeszły do Wisły i nawiązały bezpośrednią styczność z pododdziałami Armii „Lublin” w całym pasie obrony rzeki: 1. DPanc. pod Górą Kalwarią, oddział wydzielony 5. DPanc. pod Sandomierzem oraz oddział rozpoznawczy 29. DZmot. w rejonie Puławy-Solec.

Do 9 września wojska niemieckie opanowały prawie cały obszar zachodniej Polski. Oddziały pancerne i zmotoryzowane osiągnęły środkową Wisłę i operowały już na przedpolach Sanu. Od tego też dnia stopniowo zapadały decyzje o niszczeniu poszczegól-

34 Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, sygn. B.I.85/D. Oświadczenie ppłk. Konstantego Kułagowskiego dcy Dyonu Rozpoznawcz. Warszawskiej Brygady Motorowej, s. 2.

35 P. Zarzycki, op. cit., s. 27-33.

36 Patrz szerzej: *Polska artyleria przeciwlotnicza w wojnie obronnej 1939 r.*, przygot. do druku M. Lipiński, Z. Moszumański, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, 2004 nr 4, s. 162-164.

37 Ibidem, s. 170.

38 Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, sygn. B.I.85/D. Sprawozdanie z kampanii wrześniowej 1939 r. w Polsce, oficera operacyjnego sztabu WBPM, kpt. dypl. Mariana Kowalczyka, s. 3.

39 E. Serwański, *Na ewakuacyjnym szlaku*, [w:] *Wspomnienia z wrześniowych dni*, Poznań 1975.

gólnych przepraw mostowych. 9 września saperzy zniszczyli niedawno zbudowany most pontonowy oraz spalili częściowo od strony wschodniej uszkodzony most drewniany w rejonie Sobień Jezior (most Brzumin). Tego też dnia rtm. Salomon nakazał spalić most w Świerzach Górnych pod Maciejowicami. Podobnie na południu na rozkaz ppłk. A. Sikorskiego obawiającego się nagłego opanowania mostu pod Baranowem, saperzy spalili dwa środkowe jego przęsła. W godzinach popołudniowych 9 września zniszczono także zagrożony przez pododdział 13. DPZmot. most w Dęblinie. Następnego dnia, 10 września, wysadzono uszkodzony most kolejowy pod Sandomierzem, natomiast saperzy z 12. kmc wysadzili most w Puławach. 11 września uszkodzono most w Solcu (wysadzono jedno przęsło, a podpora mostu obniżyła się o 2-2,5 m), a następnego dnia, kiedy oddział wydzielony 5. DPanc. zaatakował przedmoście i zmusił jego obsadę do ewakuacji na prawy brzeg Wisły, saperzy Grupy „Sandomierz” wysadzili most drogowy pod Sandomierzem<sup>40</sup>.

Należy stwierdzić, że aby umożliwić GO „Jagmin” wycofanie się za Wisłę, saperzy naprawili uszkodzony most w Baranowie oraz zbudowali nowy, które zniszczyli ponownie 12 września, w wyniku ich zagrożenia przez niemiecką 27. DP.

Ponadto lotnictwo niemieckie bombardowało szlaki komunikacyjne, stanowiska oddziałów polskich i miejscowości na prawym brzegu rzeki. W wyniku zniszczenia przepraw wiele zdeorganizowanych oddziałów oraz grup żołnierzy z rozbitych formacji przeprowała się wpraw przez Wisłę. I tak np. pod Tarnowem przeprowała się oddziały z Armii „Prusy” zatopity ciężki sprzęt.

Na początku drugiej dekady września niepowodzenia i straty na froncie były coraz bardziej widoczne. Polska, która straciła już prawie połowę swego terytorium walczyła osamotniona, bez wsparcia militarnego sojuszników, mimo że wypowiedzieli oni wojnę III Rzeszy. Oddziały Wehrmachtu w wielu miejscach przekroczyły linię Wisły i posuwały się w głąb Lubelszczyzny, a więc na tereny, na których za osłoną Wisły Polacy zamierzali według wcześniejszych zamierzeń stawiać opór najeźdźcy. 9 września dwa niemieckie bataliony piechoty zmotoryzowanej – I batalion 66. ppzmot. z 13. DPZmot. i I batalion 1. pszmot. z 1. BS sforsowały Wisłę pod miejscowością Wólka Dworska i zajęły miejscowość Ostrówek. Następnego dnia rozbiły one oddział mjr. Jasiewicza<sup>41</sup>. 12 września oddział wydzielony niemieckiej 4. DP, w składzie pułku piechoty, dywizjonu artylerii i batalionu karabinów maszynowych sforsował Wisłę pod Annapolem na łodziach gumowych i w bród, tworząc przyczółek na prawym brzegu rzeki<sup>42</sup>. W ciągu nocy z 12 na 13 września w rej. miejscowości Kamień III batalion 93. ppz. dwukrotnie udaremnił niemieckie próby sforsowania Wisły. 13 września w godzinach porannych 14. DP częścią swych sił sforsowała rzekę na północ od Solca i pod Józefowem. Podjęta przez płk. Roweckiego próba likwidacji niemieckiego przyczółka pod Annapolem zakończyła się niepowodzeniem. Jednocześnie nieprzyjaciel przystąpił do budowy w rejonie Świeciechowa przeprawy mostowej. 13 września 27. DP częścią swych sił sforsowała Wisłę pod Baranowem i otworzyła przedmoście. Natomiast 68. DP sforsowała rzekę pod Tarnobrzegiem, a jej saperzy przystąpili do budowy mostu. W ciągu zaledwie dwóch dni (12-13 IX) pękła obrona Wisły na odcinku od Dęblina po Tarnobrzeg.

40 S. Maksimiec, op. cit., s. 209.

41 Z. Gnat-Wieteska, *Brzumin...*, s. 20; S. Maksimiec, op. cit., s. 161-162;

42 P. Saja, *Armia „Lublin” 1939*, Toruń 2003, s. 121.

Armia „Lublin” organizowana w czasie działań wojennych, była zbyt słaba aby skutecznie bronić środkowej Wisły. Gen. T. Piskor skupił się na obronie przepraw mostowych i promowych i dozorowaniu patrolami pozostałych odcinków rzeki. Dość długie powstrzymywanie Niemców na linii Wisły należy zawdzięczać polskiej operacji zaczepnej nad Bzurą i skierowaniu tam znad środkowej Wisły znacznych sił 10. Armii. Ale już w dniach 12-13 września IV KA realizując rozkaz natarcia na Kraśnik – Lublin sforsował linię rzeki i rozwinął działania na jej prawym brzegu. Improvizowana obrona i próby organizowania oporu na wschód od Wisły i Sanu od początku były skazane na niepowodzenie. Przyczyniła się do tego niekorzystna sytuacja na froncie na lewym brzegu Wisły, głębokie obejście polskiej obrony od południa i północy, jak i bezczynność sojuszników. 14 września Armia „Lublin” rozpoczęła na rozkaz Naczelnego Wodza odwrót znad Wisły na południe, w kierunku Armii „Kraków”.

12 września, o czym wówczas nie wiadomo, na posiedzeniu Rady Najwyższej sprzymierzonych w Abbeville zapadła ostateczna decyzja, że Polsce nie zostanie udzielona pomoc wojskowa. Gen. Maurice Gamelin uważał los Polski za przesądzony i podkreślił, że nawet utrwalenie się polskiego oporu na izolowanym obszarze nie wpłynie na zmianę strategii francuskiej. W dyrektywie nr 4 stwierdził wówczas: „Sytuacja w Polsce nie zmusza nas już do zapewnienia sobie ewentualnych podstaw wyjściowych do ataku na linię Zygfryda i nasilania w tym względzie groźby”<sup>43</sup>. A przecież zgodnie z protokołem z 19 maja 1939 r.: „Gdy tylko zaznaczy się główny wysiłek niemiecki przeciwko Polsce, Francja rozwinię działania ofensywne przeciwko Niemcom swymi głównymi siłami, począwszy od 15 dnia”. Według protokołu – jak pisze Włodzimierz Kowalski – „miał to być piętnasty dzień od ogłoszenia mobilizacji we Francji, co nastąpiło 2.9. Ofensywa francuska miała zatem rozpocząć się 17.9.1939 r.”<sup>44</sup>. Wpływ na powyższą decyzję Rady i gen. Gamelina miała z pewnością niekorzystna sytuacja w Polsce, klęski na froncie i duże sukcesy militarne Niemiec.

43 A. Goutard, *Madelon nie ruszy w bój...*, „Forum”, 1971 nr 36, s. 3.

44 W.T. Kowalski, *Zachodni sojusznicy Polski wobec niemieckiej agresji na Polskę*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1989 nr 3, s. 44.